

MARGINES

GRUDZIEŃ 2015 SZKOŁA UCZNIOWIE PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY



WESOŁYCH ŚWIĄT
I SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU



W NUMERZE

- 3 ZSŁ News
- 3 Święta coraz bliżej...
- 4 70-lecie Zespołu Szkół Łączności
- 5 Wiersze
- 6 Marionetka, która mówi
- 7 Przypadek?
- 7 Nowe przystanki? Potrzeba czy też przekręt?
- 8 Wszyscy jesteśmy uzależnieni
- 8 O tym, jak mi się nie chciało
- 9 Z życia blokowicza
- 10 Pokolenie klonów
- 11 Robotyka w oparciu o Arduino
- 12 Czy czeka nas apokalipsa?



WSTĘPNIAK Konrad Makuch

To, że w telewizji zaczyna pojawiać się reklama znanego napoju gazowanego, nie jest przypadkowe, bo rzeczywiście grudzień to czas świątecznego klimatu, niskich temperatur, które właściwie nie są potrzebne do pocucia atmosfery świąt (brr...!), śniegu na zewnątrz, kołęd w radiu, bombek i choinek w sklepach i ogólnie tych momentów, w których ludzie zatrzymują się, by spędzić czas ze swoimi bliskimi, a także odwiedzić tę część rodziny, o której, w najgorszych przypadkach, zapomina się przez cały rok.



„Margines” mimo wielu przeciwności ciągle trzyma się przy życiu, a po udanym numerze jubileuszowym i wielu dobrych słowach o nim, zmotywowana Redakcja, ciężko pracując, stworzyła dla Was kolejny numer. Numer nazwany świątecznym, chociaż niekoniecznie takiej tematyki się trzyma. Stwierdziliśmy, że grudniowy numer o tematyce świątecznej byłby zbyt przewidywalny i dlatego napisaliśmy dla Was zgoda inne teksty.

Krzysiek mimo wielu próśb nie dał się przekonać, napisał o świętach i tradycjach świątecznych, które panują w Polsce. Renata zabiera Was w świat newsów dotyczących szkoły. Napisała również kilka słów podsumowania o jubileuszu szkoły, który odbył się w minionym miesiącu. Maciek kontynuuje „kurs robotyki”.

W tym numerze znalazły się również cztery teksty czterech wolnych strzelców niezwiązanych z Redakcją. W felietonie Yall’a przenosimy się, śledząc perypetie codziennego życia na blokowisku, a Harley podejmuje temat problemów młodych przedstawicieli dzisiejszego społeczeństwa. W numerze jest jeszcze kilka tekstów, o których próżno tu wspominać - zachęcam do przeczytania całego numeru.

Korzystając z okazji, chciałbym złożyć najserdeczniejsze świąteczne życzenia wszystkim Czytelnikom „Marginesu”, Uczniom, Nauczycielom i Pracownikom Zespołu Szkół Łączności. Niech nowy rok będzie czasem pełnym nowych wyzwań, pozwalających nam się rozwijać. Życzę spełnienia wszystkich planów i noworocznych postanowień oraz wesołych Świąt. :)

imię niewier-nego	jazda bez siodła	dawne określe-nie Araba	Marga-ret kosme-tyki	złącze spod igły	▼	małec	Obi Wan Kenobi	▼	lirna, aktorka rumuń-ska	frag-ment teryto-rium	▼	Bob, mistrz ballady	zawar-tość szyldu	klujacy chwast	wyspa na Bałtyku
▶						"Tom i skówa"	▶					Camp stadion	▶		
sztywna czapka z dasz-kiem	▶								wielki prorok z Biblii	▶					
ogłosił 95 tez	▶					bywa polna i bita	▶					... Club - z pisa-rzami	▶		
▶									Eskimos	▶					
łatanie skarpet		górski klon		central-ny plac w mieście		skaliste podłoże		waluta Tunezji i Algierii	miejsce kłeski Dariusza		obok treffi i pików	np. sosna - potocznie		Lasko-wik, kabare-ciarz	
czasem zaciera-ne	część Niemiec		gwiazda sceny		łączą punkty							hematyt, limonit lub syderyt			kaplan-ka z "Fara-ona"
▶					imię po-pularne wśród Papieży					druga niewia-doma	▶				
dawne miasto papieży								pot. knajpa - mordow-nia	▶						
wypiera stare	▶				nadzor-ca w pasiaku	▶				w widłach Wisły i Pilicy	▶				
okręt Wikin-gów	▶							na torze wyścigo-wym	▶						

zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy szarada.net

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Renata Makuch, Karolina Potoczak, Monika Sajbura, Konrad Makuch, Michał Ambroży, Michał Grabowski, Piotr Bartyzel, Maciej Mleczo, Krzysztof Głowacki, Kamil Dzieża

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES



ZSŁ News
Renata Makuch

CZYLI CO W SZKOLNEJ TRAWIE PISZCZY

Do końca roku niecały miesiąc, święta tuż tuż. Byliście grzeczni w tym roku? Mam nadzieję, że do wszystkich zawiązał Mikołaj. W naszej szkole również był, ale o tym później..

12 listopada odbyły się wybory na przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego ZSŁ. Zwyciężył Bartłomiej Kusek z klasy 2 Ia przy 48,6% poparcia. Gratulujemy i życzymy owocnej pracy!



fot. Kamil Bulut

14 listopada 2015 r. świętowaliśmy jubileusz 70-lecia Szkół Łączności. Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą, część oficjalna odbyła się w Centrum Kongresowym ICE. Po wszystkich zainteresowani mogli zwiedzić szkołę i porozmawiać z nauczycielami.

17 listopada w świetlicy szkolnej odbyły się warsztaty prowadzone przez przedstawiciela Krakowskiego Parku Technologicznego – pana Bartosza Józefowskiego. Uczniowie mogli się dowiedzieć ciekawych informacji dotyczących planowania kariery czy tworzenia własnego portfolio.

Czwartoklasiści mieli okazję sprawdzenia swojej wiedzy i sił podczas matur próbnych, które odbyły się 24, 25 i 26 listopada. Eliminacje XII Edycji Konkursu Matematyczne Łamanie Głowy miało miejsce 24 listopada.

fot. p. Agnieszka Gaczarek



Jak wcześniej wspomniałam, święty Mikołaj również zaszczycił swoją obecnością progi ZSŁ. Grzeczni uczniowie, których w naszej szkole pełno, zostali nagrodzeni dużą ilością słodyczy.

Ostatni w 2015 roku, V turniej szachowy, odbył się 8 grudnia, a wyniki poprzednich rozgrywek są dostępne na stronie szkoły.

22 grudnia po raz ostatni w tym roku odwiedzimy szkołę, łamiąc się opłatkiem i składając najlepsze życzenia podczas wigilii klasowych.

To chyba wszystko w grudniowym wydaniu ZSŁ News, polecamy się na przyszłość i życzymy wszelkiej pomyślności w nadchodzącym 2016 roku!



Święta coraz bliżej...
Krzysztof Głowacki

PIĘKNO KULTURY, OBYCZAJE I ZWYCZAJE, KTÓRE SĄ NIEODZODNĄ CZĘŚCIĄ ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA W POLSCE



rys. freepik.com

Wypowiadając słowa „grudzień”, „święta”, „Mikołaj”, od razu przychodzi nam się na myśl czas świąteczny, czas wspólnie spędzonych chwil z rodziną, odpakowywanie prezentów od świętego Mikołaja, czas, który jest bardzo przyjemny, w dobie dzisiejszego podejścia do życia niektórych ludzi, jest to nic innego jak po prostu odpoczynek. W końcu pomaganie mamie w przygotowywaniu kolacji wigilijnej, ubieranie choinki to sama przyjemność! Ale zacznijmy od początku.

Pierwszym ważnym wydarzeniem w ostatnim miesiącu roku jest niewątpliwie jego szósty z kolei dzień, w którym to nasze domy i nas samych, każdego z osobna nawiedza „Święty Mikołaj”, symbol radości ludzi, głównie dzieci. Przynosi pod choinkę lub do ich pokoi prezenty, a następnie rozplywa się w powietrzu. Tyle szczęścia przekazywane jest tak małym gestem.

Kolejnym, kluczowym punktem na mapie grudnia jest jego 24 dzień – Wigilia Bożego Narodzenia. Dzieci w domu oczekują pierwszej gwiazdki na niebie zwiastującej rozpoczęcie się nietuzinkowej kolacji rodzinnej. Ale zacznijmy po kolei – najpierw od rana trwają wzmożone przygotowywania dań na tę wyjątkową okazję, domownicy wspólnie ubierają choinkę – jeden z symboli Świąt. Gdy wszystko już jest dopięte na ostatni guzik, dzieci zaczynają oczekiwanie znaku na niebie. Gdy już go ujrzą, energicznie biegną do kuchni i krzyczą do rodziców: „Jest! Jest pierwsza gwiazdka!”. Wtedy też domownicy zasiadają do stołu, po odczytaniu fragmentu z Pisma Świętego, każdy łamie się opłatkiem, później spożywają przygotowane najczęściej przez mamę dania. Panuje miła, serdeczna i przede wszystkim rodzinna atmosfera.

25 oraz 26 grudnia poświęcamy najczęściej na spotkania z rodziną, bliskimi nam osobami, w końcu ma to być wyjątkowy czas, a bez wyjątkowych osób, nie będzie nim! To ludzie tworzą niepowtarzalny klimat Świąt, każdy na swój sposób, każdy inaczej, ale każdy tak wyjątkowo, jak nigdzie indziej i to właśnie jest wspaniałe w Świątach Bożego Narodzenia.

W świętowaniu, nie zapominajmy o Chrystusie i Bogu, bo to oni są najważniejsi w tym czasie, w końcu to Ich święto, przeżyjmy ten czas radośnie, ale poświęćmy też czas, na modlitwę i chwilę zastanowienia nad osobą Jezusa Chrystusa. I obowiązkowo przygotujmy jedno miejsce, dla tajemniczego gościa, który może zapukać do nas w wigilijną wieczór, w każdej chwili!



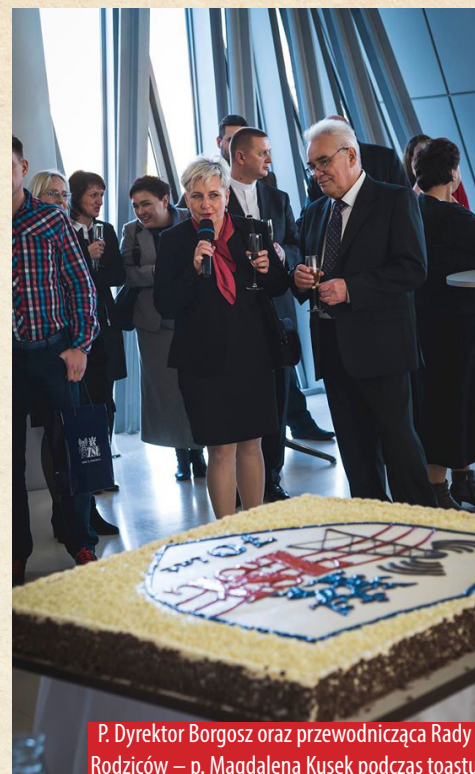
70-lecie Zespołu Szkół Łączności

Renata Makuch

RELACJA Z UROCZYSTEGO JUBILEUSZU ZSŁ



P. Dyrektor Borgosz podczas odbierania upominków z okazji 25-lecia



P. Dyrektor Borgosz oraz przewodnicząca Rady Rodziców – p. Małdalena Kusek podczas toastu

Dnia 14 listopada 2015r. świętowaliśmy jubileusz 70-lecia Szkół Łączności.

Uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Dębnikach, którą odprawił w intencji całej łącznościowej rodziny ks. bp Grzegorz Ryś.

Następnie przenieśliśmy się do Centrum Kongresowego ICE, gdzie również swoją obecnością zaszczytili nas rozmaici goście, między innymi: pani Katarzyna Cięciak – Wiceprezydent Miasta Krakowa do spraw edukacji i sportu, pan Aleksander Palczewski – Małopolski Kurator Oświaty, a także przedstawiciele władz lokalnych, wyższych uczelni Krakowa, firm współpracujących ze szkołą oraz obecnych i emerytowanych nauczycieli. Gałę w humorystyczny i lekki, ciepły sposób prowadzili: pani prof. Jadwiga Wrońska i ks. Andrzej Gołębiowski.

Pan Roman Gancarczyk – krakowski aktor, absolwent naszej szkoły – przeczytał wiersz napisany na 40 - lecie Szkół Łączności przez pana Mariusza Pawlickiego. Natomiast Pan Dyrektor Antoni Borgosz przygotował specjalną przemowę na tę uroczystość, podkreślając klimat i walory ZSŁ, a tę część wypowiedzi podsumował słowami: „Człowiek może wyjść z łączności, ale łączność z człowiekiem nigdy”. Następnie zostały odczytane listy gratulacyjne dla p. Dyrektora i całej społeczności szkolnej z okazji 70-lecia.

Na uroczystości byli również absolwenci naszej szkoły; głos zabrali profesorowie Politechniki Warszawskiej, światowej sławy naukowcy: prof. Zbigniew Kulka

i prof. Jerzy Krupka, którzy opowiedzieli o swoim życiu i sukcesach, podkreślając niezatarty ślad, jaki pozostawiła w nich nauka w naszej szkole.

70-lecie było idealną okazją do uhonorowania osób współpracujących ze szkołą. Nauczyciele, pracownicy oraz przedstawiciele firm i instytucji otrzymali medale „Za zasługi dla Zespołu Szkół Łączności”. Pan Dyrektor wręczył również podziękowania sponsorom tego wydarzenia.

W tym roku przypadł również jubileusz 25 - lecia pracy na stanowisku Dyrektora Zespołu Szkół Łączności p. Antoniego Borgosza. Jubileusz ten został uczczony przez odczytanie „Antoników” (krótkich utworów na wzór moskalików Wisławy Szymborskiej) napisanych przez p. prof. Jadwigę Wrońską.

*„Kto nie uzna, że Dyrektor
To przyjaciel jest młodzieży
Niech przez tydzień za pokutę
Krzyżem przy portierni leży!”*

Dyrektor otrzymał również od przedstawicieli: grona pedagogicznego, pracowników i rodziców statuetkę sowy oraz zestaw „Krakowski kredens”, które symbolizowały mądrość pedagogiczną oraz nawiązywały do etymologii słowa „kredensować” – tj. ‘przewodzić, poprzedzać innych’. Do życzeń dołączył się również Jerzy Fedorowicz – aktor, reżyser i senator RP, który obdarował Pana Dyrektora książką „Lodołamacz Fedor”. Wzruszony Dyrektor serdecznie wszystkim dziękował i w żartobliwy sposób podkreślił, że sam układał plan tej uroczystości, ale tego punktu (z jego udziałem w roli głównej) na niej nie pamięta.



P. Jadwiga Wrońska podczas czytania Antoników

Część artystyczną stanowił występ chóru „Łącznik”, który odśpiewał między innymi „Łącznościową Rodzinę” i „Hymn Łączności”. Mieliśmy również świetną okazję, by poznać rozmaite talenty naszych uczniów podczas spektaklu teatralnego. Przedstawili oni adaptację sztuki „Igraszki z diabłem” przygotowaną przez panie prof.: Agnieszkę Kozłowską i Sylwzię Kanię na podstawie sztuki Jana Drdy. Nasi uczniowie wykazali się nie lada opanowaniem i miejscami taką grą aktorską, która dorównywała uznanym profesjonalistom polskiej sceny teatralnej.



fot. Paweł Wojda

P. Sylwia Kania oraz p. Agnieszka Kozłowska wraz z aktorami

Po zakończeniu części oficjalnej nadszedł czas na rozmowy kularowe. Cekał na nas wspaniały tort w kształcie tarczy ZSŁ, a wszystko rozpoczął toast za pomyślność i świetlaną przyszłość „Łączności”. Potem trwały jeszcze rozmowy i wspomnienia, następnie goście przenieśli się do budynku szkoły, gdzie można było spotkać obecnych uczniów i nauczycieli oraz zwiedzić szkołę. W bibliotece wyłożone były do wglądu wszystkie egzemplarze kroniki szkoły, a w pokoju nauczycielskim oraz niektórych salach lekcyjnych miały miejsce spotkania nauczycieli z absolwentami zarówno z ostatnich lat, jak i z tymi, którzy już mogliby posłać swoje wnuki do „Łączności” (niektórzy nawet to zrobili).



fot. Natalia Supernak

Wpisy gości do książki pamiątkowej



Wiersze K.

Jak potargane włosy jest ma cierpliwość i serce,
na morzu łez, bez żagla, dryfuje moja łódź!
Rdza cierpienia pokryła mą duszę,
niechaj jej blask przywróci wino!
Ach, nie wiem jak mogłem zdradzić tajemnice miłości?
Na tym świecie lekarstwa na nią nie znajdziemy!
Chcesz mnie uleczyć? Zrób to teraz! Zachowaj litość!
To ja odkryłem wstyd, bo cierpię z miłości!
Gdyby ten świat był ruiną jaką jest moje serce,
nie pozostałaby tu ani jedna dusza, ni tęsknota po niej.
Płacę i we łzach tonę, choć ogień mam w sercu!
Choć wiosnę mam w duszy, to jednak dziurę w sercu!
Prawda, od kiedy rozpałił się we mnie płomień miłości,
nie mogę żyć w spokoju, jestem jak licz!
Komu mógłbym zawierzyć sekrety mego serca? Komu?
Kto wysłucha mych słów, popadnie w uczucie jeszcze gorsze!
Zniknę z podmuchem wiatru i rozplnę się we mgle.
Teraz już wiem, że bez Twojej miłości cierpię katusze.
Wzdycham, czekam, płaczę bez przerwy! Czy będę z Tobą?
Czy z żalu umrę, by później śnić o Tobie?
Ty bez trudu możesz zobaczyć jak Ciebie kocham.
Jaka ma wina, że patrzę na Ciebie cały czas?

Wraz z Tobą straciłem swoją duszę,
jakby mi ktoś odebrał radość, wyrwał serce.
Zrozumiałem, że bez Ciebie nic nie ma wartości,
ani powietrze, którym oddycham, ani woda, którą piję.
Dziękuję Bogu, że ofiarował mi władzę w krainie miłości
i pozwolił posmakować z kielicha ust Twoich.
Niechaj inni mówią co chcą, dla zakochanego
zapach Twych włosów jest niczym ambra,
a melodia ust Twoich balsamem na moją zszarganą psychę.
Hej górskie wichry! Zanieście mą pieśń wprost do ukochanej!
Niech wie, że z tęsknoty umieram w mej samotni.
Radości! Barwny ptaku! Kiedy przysłaś i kiedy odeszłaś?



Marionetka, która mówi

Monika Sajbura

„W KAŻDEJ MINUCIE Z ZAMKNIĘTYMI OCZAMI TRACIMY 60 SEKUND ŚWIATŁA”

Jeśliby Bóg zapomniał przez chwilę, że jestem marionetką i podarował mi odrobinę życia, wykorzystałbym ten czas najlepiej jak potrafię.

Tymi słowami rozpoczyna się krótki list, który został nazwany „La Marionetta”, co po hiszpańsku oznacza marionetkę. W Internecie krąży już od kilku lub kilkunastu lat. Podpisany rzekomo przez Gabriela Garcíę Marqueza miał być jego listem pożegnalnym. Sam noblista zaprzeczył, ażeby kiedykolwiek napisał coś tak złego i manierycznego. W meksykańskim dzienniku „Reforma” przytoczyli wypowiedź Marqueza, który powiedział, że prędzej niż rak mógłby go zabić wstyd, iż ktoś może pomyśleć, że to on napisał rzecz tak pozbawioną smaku.

Podobno prawdziwym autorem jest artysta kabaretowy, który napisał tekst mający być wypowiedzią dla marionetki, której używa jako brzuchomówcy w swojej audycji. Jeżeli to prawda, to podpisanie tego nazwiskiem wybitnego literata spełniło swój cel i wywołało ogromne zainteresowanie owym listem. Jak się można domyślać, nie jest to zwykły list, utwór czy rola dla lalki. Jest w tym coś pięknego, prostego i z przekazem. Nie jest to utwór literatury najwyższych lotów, ale w swojej prostocie zawiera ważne i mądre słowa, kierowane do nas, do zwykłych ludzi. Wydaje mi się, że gdyby napisał to Marquez, na pewno brzmiałoby to piękniej, bardziej patetycznie, ale mnie ten list urzekł w takiej formie jakiej jest.

Czytając ten krótki utwór, można przede wszystkim podjąć refleksję nad własnym życiem. Czy umiemy korzystać z tego, co życie nam daje? Czy umiemy żyć dniem dzisiejszym? Czy umiemy okazywać naszą miłość?

Pierwszym poruszonym problemem jest materializm, który jest wszechobecny w naszych czasach. *Oceniałbym rzeczy nie ze względu na ich wartość, ale na ich znaczenie.* Ludzie w dzisiejszych czasach chcą być najlepsi, mieć najdroższe (nie zawsze to oznacza, że najlepsze) samochody, ubrania, gadżety. Parafrazując: biegną na szczyt góry, zapominając, że prawdziwe szczęście kryje się w samym sposobie wspinania się na górę. Ludziom

często nie starcza życia, żeby zrozumieć te słowa.

Kolejna sprawa wzięta pod lupę to wywyższanie się. Nietzsche w swoich poglądach wspominał o rasie nadludzi, niestety wraz z końcem XX wieku, kiedy umarł, jego poglądy nie poszły z nim do grobu. Nadal wielu ludzi traktuje innych jak ludzi gorszej kategorii. *Nauczyłem się, że człowiek ma prawo patrzeć na drugiego z góry tylko wówczas, kiedy chce mu pomóc, aby się podniósł.* Ludzie nie myślą o pomocy, lecz bezwzględnie demonstrują to, że są lepsi. Niestety często są lepsi, bo mają więcej pieniędzy, a przecież pieniądze w życiu to nie wszystko.

Najprostsza rzecz, o której bardzo często zapominamy: *Mów zawsze, co czujesz, i czyń, co myślisz.* Niby to takie oczywiste, a jednak bardzo rzadko widzimy szczerość w mowie i zachowaniu innych osób.

Tyle osób ostatnio się rozwodzi. Nawet wśród moich znajomych ludzie często się rozstają, chociaż odnoszę wrażenie, że w tym pędzie życia ludzie boją się być sami. Wiele związków rozpada się przez jakąś błahostkę, czy klótnie o jakieś głupstwo. Tylko czy wtedy te osoby myślą, że może być to ich вина? Może coś w ich związku można było zmienić? Lepiej zapewnić o swoich uczuciach. Nie tylko kobiety potrzebują wiedzieć, na czym stoją. Mężczyźni także lubią słuchać o uczuciach, których ich darzy ich ukochana. *Powiedziałbym „kocham cię”, a nie zakładałbym głupio, że przecież o tym wiesz.* Jeżeli, mój Czytelniku, masz dziewczynę, narzeczonego, czy męża, przypomnij sobie, czy powiedziałeś dziś swojej kochanej osobie, jak bardzo ją/jego kochasz? Może warto powiedzieć nawet dwa razy, na pewno wywoła to uśmiech. *Jutro nie jest zagwarantowane nikomu, ani młodości, ani starości. Być może, że dzisiaj patrzysz po raz ostatni na tych, których kochasz. Dlatego nie zwlekaj, uczyni to dzisiaj, bo jeśli się okaże, że nie doczekasz jutra, będziesz żałował dnia, w którym zabrakło ci czasu na jeden uśmiech, na jeden pocałunek, że byłeś zbyt zajęty, by przekazać im ostatnie życzenie.*

Dlaczego pomimo tego, że są to oczywiste prawdy i każdy je zna, ludzie myślą na odwrót? Czy jest wpływ pośpiechu

naszych czasów? Żyjemy tu i teraz. Nie rozpamiętujemy przeszłości, nie obawiamy się przyszłości. Niestety większość rzeczy, które się zdarzą w naszym życiu, tych dobrych jak i przykrych, nie zależy od nas. Możemy tylko gdybać, co zdarzy się jutro. Nawet jak coś planujemy, nie możemy przewidzieć, czy coś nam w tym nie przeszkodzi. Chcesz pojechać w góry? Burza. Chcesz przeczytać świetną książkę, którą polecił Ci znajomy i już wyznaczyłeś na to czas w swoim napiętym grafiku? Osoba przed tobą w kolejce w bibliotece wypożycza ostatni egzemplarz. Chcesz zdążyć na pierwszą lekcję? Twój autobus akurat dziś spóźnia się pół godziny. Takich przykładów można podać ogromną ilość. Kolejna rzecz to udawanie kogoś, kim nie jesteśmy. W jakim celu? Wstając rano i nakładając maskę obcej osoby, szybko zmęczymy się oszukiwaniem samego siebie i nawet nie damy ludziom szansy poznać naszego prawdziwego „ja”. Czy w takim wypadku ktoś może nazwać nas przyjacielem, skoro nie wie, z kim tak na prawdę rozmawia? Tak samo ma się inna kwestia: czy bycie u szczytu kariery na pewno jest tym, co chcemy w życiu? Czy w tym pośpiechu nie zapominamy o najbliższych, a nawet o naszych własnych potrzebach i zdrowiu? Moim zdaniem miłość to wyjątkowe uczucie i jeżeli kogoś nim obdarowujemy, to jesteśmy w tym wytrwali, chcemy tej osobie sprawiać przyjemność i pragniemy, by była szczęśliwa. To właśnie radość i uśmiech osoby, którą kochamy, powinna być naszym motywatorem do życia, do bycia lepszymi ludźmi. Sukcesem nazwałabym to, jaki jest człowiek, a nie to ile pieniędzy zgromadził. Dla mnie sukces odniósł lekarz, który dzięki operacji uratował życie drugiemu człowiekowi. Sukces osiągają także wolontariusze schroniska, domu dla osób starszych i matki, które wychowują swoje dzieci na dobrych ludzi.

Nikt cię nie będzie pamiętał za twoje myśli sekretne. Proś więc Pana o siłę i mądrość, abyś mógł je wyrazić. Okaż swym przyjaciołom i bliskim, jak bardzo są ci potrzebni. Prześlij te słowa, komu zechcesz. Jeśli nie zrobisz tego dzisiaj, jutro będzie takie samo jak wczoraj. Jeśli nie zrobisz tego nigdy, nic się nie stanie. Ja przesyłam te słowa wam. Mam nadzieję, że chociaż kilka osób przeczyta ten naprawdę krótki list i zainspiruje ich to do zmiany swojego życia na lepsze.

Słowa te, czy wypowiedziane przez samego Gabriela Marqueza, czy zwykłego komika, na pewno motywują do autorefleksji.



Przypadek?

Michał Grabowski

MOŻE OGLĄDAM ZA DUŻO FILMÓW, LECZ CIĄGŁE MAM WRAŻENIE,
ŻE NAD MOIM ŻYWOTEM CIĄŻY PRZEZNACZENIE

Osmego października był dniem, kiedy postanowiłem obejrzeć po raz kolejny „Obcego: Ósmego Pasażera Nostromo”. Taki był mój kaprys, wewnętrzny przymus – nic na to nie poradzę – a to wzięło się stąd, że kilka tygodni przed tym dniem zająłem się grą „Obcy: Izolacja”. Planowałem obejrzeć ten film już od dłuższego czasu, a zdecydowałem się na to właśnie tamtego dnia. Nie wiedziałem wówczas jeszcze, że aktorka grająca postać Ripley, czyli Sigourney Weaver miała tego samego dnia 66-te urodziny. Dowiedziałem się o tym następnego dnia, czytając posta na Facebooku z dnia poprzedniego i byłem tym lekko zdziwiony, bo, chociaż jest to nic nieznacząca anegdota, dziwnym faktem jest to, że po paru latach przerwy od „Obcego” ni stąd ni zowąd organizuję sobie kino domowe, popcorn i zaczynam oglądać film, który ostatnio obejrzałem ładnych kilka lat temu, a następnego dnia pojawia mi się na monitorze informacja, że 66 lat temu urodziła się główna bohaterka tegoż filmu. A przecież nic o tym nie wiedziałem – po prostu obejrzałem film!

Takie przypadki zdarzają się dość często. Właściwie to cała nasza egzystencja jest jednym wielkim zbiegiem okoliczności. Bóg płata nam figle na każdym zakręcie naszego biegu przez życie – raz podkładając nam belki pod nogi, a innym razem tworząc absurdalnie śmieszne sytuacje, które w naszym przekonaniu nigdy nie powinny mieć miejsca. Może to podświadomość myśli za nas? Może zdarzyło się tak kiedyś, że zobaczyłem tę datę – 8 październik – i tego dnia moja głowa postanowiła zacząć do mnie mówić, że mam obejrzeć ten film?

Życie pisze historie. Wszystko wokół ma swoją historię. Każdy z nas ma swoją wyjątkową. Dane mi było niedawno usłyszeć losy dwóch kobiet. Jedna prowadziła bloga – bodajże o gastronomii. Druga czytała blog tej pierwszej. Zaczęły pisać ze sobą, wymieniać się przepisami, szybko zostały swoimi wirtualnymi przyjaciółkami, lecz nie poznały swoich rzeczywistych imion i nazwisk – posługiwały się jedynie swoimi Nickami. Co się stało później? Te kobiety spotkały się, zupełnie przypadkowo, zaczęły ze sobą rozmawiać i zaprzyjaźniły się. Zaczęły się spotykać, a gdy poznały swoje internetowe pseudonimy – nie potrafiły wyjść z podziwu. Takie sytuacje nie zdarzają się na co dzień. Ba! Zdarzają się rzadziej niż raz na całe życie, więc coś w tym musi być!



Nowe przystanki?

Potrzeba czy też przekręt?

Jakub Sasnał

CZY INWESTYCJA SIĘGAJĄCA KWOTY 6,6 MILIONA ZŁOTYCH
JEST NAPRAWDĘ KONIECZNA?

Ostatnio w naszej pozaszkolnej rzeczywistości pojawiła się rzecz, która mnie bardzo zaintrygowała, aż stwierdziłem, iż jest to temat budzący tak wiele kontrowersji w moim gronie znajomych, że muszę o tym napisać. Chodzi tu o nowe przystanki, które systematycznie są wymieniane, jak urzędnicy twierdzą, na lepsze i praktyczniejsze dla nas, ich użytkowników.

Dla mnie jest to temat kuriozalny dlatego, że nigdy wcześniej nie miałem na myśli tego, że ze stojącymi wcześniej przystankami było coś nie tak. Gdy zacząłem się tym bardziej interesować, poszukałem informacji w Internecie i znalazłem kilka faktów o tej inwestycji. Kwota, jaką ZIKIT ma przeznaczyć na nowe przystanki to 6,6 miliona złotych. W ramach tego do 2018 roku ma być wymienionych 198 wiat oraz postawionych do 100 nowych, jak zapewnia rzecznik ZIKIT Michał Pyclik.

O tyle o ile mogę zrozumieć budowę kompletnie nowych przystanków, które w pewnych miejscach mogą być pewnego rodzaju luksusem, to po przeczytaniu artykułów nadal nie znalazłem odpowiedzi na swoje pytanie, czy wymiana starych ma sens.

Same nowe przystanki, moim subiektywnym zdaniem, są przede wszystkim niepraktyczne. Sprawą drugorzędną jest to, że są tak wysokie, iż jak będzie zaczynał deszcz nawet pod małym kątem, to przystanki okażą się do niczego. Ponadto konstrukcja ławek jest tak zaprojektowana, że na stosunkowo dużych przystankach, może usiąść niewiele więcej osób niż wejdzie na wcisk do budki telefonicznej. Natomiast w kwestii zalet muszę przyznać szczerze, że wygląd jest pierwsza klasa.

Inni powiedzą, że trzeba iść z duchem czasu. Tu zgoda, sam jestem typem człowieka, który lubi zmiany. Ale porównać ten zabieg do zagranicznych miast (nawet tych z „rozwojowego” Zachodu), myślę, że mogę śmiało powiedzieć, iż jeśli chodzi o przystanki, to jesteśmy w nich mistrzami.

Aktualnie – według mnie – zupełnie mistrzowskim przystankiem w Krakowie jest ten znajdujący się przy Teatrze Bagatela. Pomijając już kwestię wyglądu, w końcu o gustach się nie rozmawia, to przystanek swą innowacyjnością wzbudził moją sympatię. Przystanek ten został wyposażony w system informacji pasażerskiej. Na to wszystko składają się dwa monitory, pierwszy pokazujący rozkład jazdy tramwajów z danego przystanku, natomiast drugi w pełni dotykowy zapewnia nam dostęp do najważniejszych informacji oraz gdy będziemy chcieli sobie umilić czas, również do najprostszych gier. Ponadto zostały zamontowane głośniki oraz wyświetlacz LED wokół dachu przystanku.

Teraz zostało nam zaufać urzędnikom, że wydają pieniądze na potrzebne i konieczne rzeczy oraz tylko się z nich cieszyć – w końcu to wszystko jest robione dla nas, krakowian.



fol. lovekrakow.pl

PRZYPADEK? NIE SĄDZĘ



Wszyscy jesteśmy uzależnieni Nałogowiec



O tym, jak mi się nie chciało Konrad Sznajder

CZY JEST UZALEŻNIENIE? CO SPRAWIA, ŻE STAJEMY SIĘ OD CZEGOŚ
UZALEŻNIENI? OGÓLNE PRZEKONANIA DOTYCZĄCE NAŁOGÓW MOGĄ
OKAZAĆ SIĘ BŁĘDNE

Gdy zadajemy komuś tak pozornie głupie pytanie: „Co sprawia, że człowiek staje się nałogowcem?” uśredniona odpowiedź większości ludzi brzmi: „No wiecie, TO OCZYWISTE, człowiek uzależnia się przez zbyt częste, systematyczne picie alkoholu, branie narkotyków i innych używek. Jeśli będziesz przyjmował narkotyk X przez 15 dni, 16 dnia stajesz się uzależniony, bo organizm będzie pożywał tej substancji tak bardzo, że nie jesteś w stanie bez niej wytrzymać.” To rzeczywiście jest prawidłowa ogólna definicja uzależnienia. Jednak może warto zastanowić się, dlaczego w ogóle ludzie sięgają po te substancje?

Naukowcy prowadzą badania na ten temat już od dawna. Są bardzo proste i wydawać by się mogło, że potwierdzają wcześniej wspomnianą definicję uzależnienia. Testy przeprowadzane były na szczurach. Stworzenie umieszczano w klatce wraz z dwoma dozownikami wody, jeden zawierał czystą wodę, w drugim natomiast była mieszanina wody i heroiny lub kokainy. Szczur zgodnie z założeniami, do picia wybierał wodę z narkotykiem, po paru dniach uzależniał się, a w końcu wskutek przedawkowania zdychał. Z każdym kolejnym eksperymentem, sytuacja wyglądała tak samo.

W latach 70. profesor psychologii Bruce Alexander zauważył jeden mały szczegół, mianowicie to, że za każdym razem szczur w klatce był sam i nie miał co robić, oprócz brania narkotyku. Chcąc sprawdzić, czy miało to wpływ na wyniki eksperymentów, zbudował coś na wzór szczurzego raju, w którym zwierzęta miały kolorowe piłki, miejsce na zabawę, różne korytarze, w których mogły biegać. W raju umieścił również wiele innych szczurów, więc mogły one bawić się ze sobą i rozmnażać, a także dozowniki z wodą i z rozpuszczonym w wodzie narkotykiem. Wyniki badań były zadziwiające. Szczury prawie nigdy nie wypity wody z narkotykiem, żadne z nich nie uzależniły się od niej ani nie przedawkowały.

Ludzie powinni zacząć myśleć o uzależnieniu inaczej. Człowiek to istota społeczna, potrzebująca prawdziwych relacji z drugim. Jeśli człowiek nie potrafi ich zbudować, bo jest po jakiejś życiowej traumie, jest odizolowany, jest również samotny, będzie wtedy szukał czegoś, co w prosty i szybki sposób da mu trochę wytchnienia. Taką ulgą mogą być właśnie narkotyki, alkohol, pornografia, ciągłe używanie smartfona, gry komputerowe, hazard. W ostatnich kilkudziesięciu latach, ogólnie rzecz biorąc, relacje międzyludzkie zostały drastycznie spłycone i średnia ilość bliskich, przyjaciół przeciętnego człowieka również zmalała. To też powoduje, że ludzie pozornie zdrowi, których w każdym miejscu pełno i mają ogromne zasoby energii, chcąc wypełnić naturalną pustkę, sięgają po różnego rodzaju używki.

Wszystko, co w życiu robimy, jest swoistym uzależnieniem. Każdy człowiek w genach ma wpisane uzależnienie od innych ludzi, jeśli nie ma ich wokół, zastępuje tę ludzką próżnię czymś innym. Musimy zacząć budować na nowo nasze społeczeństwo, wzorując się na tym szczurzym raju i odejść od destrukcyjnego umieszczania siebie i innych ludzi w samotnych klatkach. Należy zmienić nienaturalny sposób życia i zacząć odkrywać ludzi na nowo. Przeciwnieństwem uzależnienia jest połączenie, nie trzeźwość.

I DALEJ NIE CHCE...

Poniedziałek wieczór. Godzina 18:40. W końcu zjadłem obiad, właściwie to już kolację. Powroty z Krakowa zjadają jednak trochę czasu. Czas się i potworzyć materiał z matematyki, szczęśliwie dzisiaj nie ma zadania. Nie chce mi się.

Typowe lenistwo, z jednej strony tak, z drugiej jest sporo do roboty. Co tydzień coś do pisania, zadania, a to tylko jeden przedmiot. A z czasem różnie, cały tydzień pobudka 5:30 rano (jedynie w czwartek nie muszę!), zebrać się i pojechać do szkoły na 7:30, na którą z reguły nie zdążam. Ach te korki na Zakopiance...

No, ale w końcu klasa maturalna. Matura ważna rzecz w moim życiu i też innych maturzystów. Wielu uważa ją za trudną, ale kiedyś trudny był dla nas egzamin gimnazjalny, teraz patrzymy wstecz i śmiejemy się, jakie to było proste. Kiedyś tak będzie z maturą. Z perspektywy czasu, zdobytej wiedzy i doświadczenia stwierdzimy, że jednak nie była tak trudna, a w życiu stanęliśmy przed trudniejszymi czy to wyborami, czy sytuacjami.

Jak tak piszę, to mam wrażenie, że matura tak wzbudza moją niechęć. To chyba ta presja, nie jak w pracy, gdzie wykonujesz swoją pracę i ktoś wymaga od ciebie jej ukończenia. Tylko taka niezdrowa presja, gdzie wszyscy oczekują od ciebie skuteczności 101%, a porażka nie wchodzi w grę. Tak mam tego świadomość, dzisiaj bez matury to jak bez nogi. Ale nie popadajmy w skrajności.

Zawsze uważałem, że trzeba dążyć do harmonii, szukać złotego środka, aurea mediocritas. Nie ma co popadać w pesymizm, jak i optymizm. Najlepiej być realistą. Chociaż niektórzy uważają realistów, za pesymistów... Ale czy realista nie jest mieszkanką i pesymisty i realisty? Na to pytanie już musicie sami sobie odpowiedzieć.



leń z wyboru

Nie mam siły i ochoty, a przede wszystkim umiejętności, by rozpisywać się na temat takich wywodów filozoficznych. Czwartek. 17:34. Znów w busie. Wracam do domu. Oglądam auta i ludzi za oknem, wszystkie te plakaty wyborcze. Znów zgubiłem wątek artykułu. Napisałem połowę i bach! Ściana z pustaka na całą długość horyzontu. Nie mam pomysłu i nie wiem, jak dalej go poprowadzić, a trzeba go napisać. I jeszcze limit znaków spełnić. Ciężka sprawa. Zawsze mam z tym kłopot. Piszę i piszę, sprawdzam ilość znaków i w większości przypadków jest ich za mało i muszę dopisywać. Ale nie lubię dopisywać. Bo jeśli skończyłem pisać, to albo powiedziałem już wszystko, co chciałem, albo nie wiedziałem, co więcej napisać. Z tym artykułem mam tak samo.

W sumie dlatego nagle tak w połowie się zmienia i idzie w trochę innym kierunku.

Nowy tydzień. Wtorek. Dalej brakuje mi odrobinę znaków, by spełnić limit. Ale nie ma co, trzeba skończyć, co się zaczęło. Najważniejsze to stworzyć klimat sprzyjający pisaniu. Na sam początek zaczynam od chwili surfowania po Internecie, czytania najnowszych wiadomości i sprawdzenia skrzynki pocztowej oraz portali społecznościowych. Byle tylko nie dać się wciągnąć! Od samego początku przegrywa oczywiście radio, w moim wypadku radio internetowe wypełnione różnoraką muzyką. Ona w sumie najwięcej pomaga. Ale tu znów mógłbym się rozwódzić. Dlatego utnę. Może rozpiszę się więcej w następnym artykule?



Z życia blokowicza

Yall

Sobota. Ósma rano. Cisza. Spokój. I nagle on. Głośny, przeraźliwy, przebijający się do wnętrza czaszki dźwięk. A może wiertło dentystyczne? Rozespany umysł nie potrafi jednoznacznie określić. Ale jedno jest pewne - Kowalscy dalej remontują. Już drugi tydzień.

Wieczór. Zza ściany dobiega specyficzny kwik. Gdybym nie była lepiej poinformowana, dałabym sobie rękę uciąć, że Iksińscy mordują kota. Ale mają psa, a to tylko ich nowa latorośl nie pozwala o sobie zapomnieć. Oni cierpią, bo ona cierpi, a ja cierpię razem z nimi, bo pokój małej przylega do mojego.

Życie w bloku.

Mówi się, że w mieście każdy jest samotny i anonimowy. Że w dzisiejszych czasach

rażniej tu mieszka. „Czy macie państwo pożyczycić śrubokręt?” Jaki? „Krzyżakowy. Taki mały.” Udaję, że idę poszukać. Oczywiście, że mamy ten śrubokręt. Ale czy mogę panu zaufać? Czy na pewno pan go odda? A może już nigdy go nie zobaczę? Wiem, gdzie pan mieszka, wrócę po niego.

Proszę.

„Dziękuję.”

A spróbuj go nie oddać - myślę, z ciężkim sercem zamykając drzwi.

Innym razem przychodzi sąsiad z naprzeciwka. „Macie pożyczycić szklankę mleka? Żona piecze ciasto i...” Człowieku. Nie tłumacz mi się ze szklanki mleka. Proszę. Proszę, weź to mleko i ratuj ciasto swojej żony, dopóki nie jest za późno.

Dnia następnego dzwonek do drzwi. „Oddaję.” Przyjmuję półtoralitrowy karton

Pożyczanie. Zawsze, od każdego. Czy kogoś obchodzi, że mamy „Biedronkę” po drugiej stronie ulicy? Nie. Nikogo.

Kolejna sprawa - winda.

Wchodzę przez furtkę, bramą obok wjeżdża samochód. Zaczyna się wyścig z czasem. Szybko, prosto do drzwi na klatkę. Klucze. Gdzie klucze? Otwieram. Słyszę trzask drzwiczek do auta. Szybkim krokiem wchodzę do klatki. Kilkanaście sekund później rozlega się stukanie obcasów. Wcisnę guzik przy windzie, zerkam na wyświetlacz. Ósme piętro. Kobieta zatrzymuje się jeszcze przy skrzynce na listy. Skrzyknięcie metalowej klapki. Oby coś było. Piąte piętro. Niech coś tam będzie, proszę.

A jednak nie. Kroki. Trzecie piętro. „Dzień dobry.” Również się witam, z uśmiechem rasowego sąsiada przyklejonym do twarzy. Pierwsze piętro. Parter. Wsiadamy do windy. Drzwi się zamykają. Długa, niezręczna cisza. „Zimno dzisiaj.” Zdejmuję rękawiczki. Oj tak, nie zauważyłam. Uśmiecham się tylko i przytakuję, nie mając pomysłu na odpowiedź. Człowiek chciałby rzucić czymś ambitnym, ale przy pogaduszkach o pogodzie zawsze ma związane ręce.

I znowu milczenie.

Zawsze coś. Zawsze ktoś czegoś chce, zawsze kogoś się spotyka, zawsze z kimś wychodzi się do pracy, sklepu czy szkoły. Wspólnie osamotnieni w wielkim mieście. Komórki betonowego ula. Składowe delikatnego ekosystemu blokowiska. I jestem jedną z nich, czy mi się to podoba, czy nie.

Społeczeństwo.

Kto to wymyślił?



fot. diart.pl

nikt nikogo nie zna, że każdy żyje dla siebie, zupełnie nie interesując się innymi. Ale w bloku wiadomości o naszych sąsiadach bombardują nas ze wszystkich stron. Nie da się żyć poza obrębem wspólnoty, która - jakkolwiek człowiek by się nie starał - powoli zaczyna go wchłaniać. Powoli, prawie niezauważalnie - ale zawsze. Przed wejściem na klatkę można postawić kołnierz, szybko otworzyć drzwi i popędzić do domu, zanim ktokolwiek nas zauważy. Ale i tak po jakimś czasie zza ściany usłyszymy płacz nowo narodzonego dziecięcia sąsiadów, ich małego szczęścia, które swoim kwikiem doprowadza do łez i ich, i nas samych, kiedy o trzeciej nad ranem budzimy się razem ze świeżo upieczonymi rodzicami, bo ich potomstwo właśnie postanowiło, że czas na butelkę, zmianę pieluchy czy inną równie prozaiczną, ale z ich punktu widzenia śmiertelnie ważną i niecierpiącą zwłoki sprawę.

Innym razem przychodzi sąsiad z góry, którego prawie nie znamy, ale który najwy-

„łaciego”, a sąsiad żegna się i wraca do siebie, tak zadowolony, jakby właśnie spłacił dług ciąży na jego rodzinie od czterech pokoleń.

oprowa- dza gości na targach	cudzo- ziemiec	Szmal w bramce	pan ze Sri Lanki	Shirley, aktorka	kanal obok kanalu	Maldini, piłkarz włoski	twórca telegrafu	wielki w tytule filmu	rozpry- ski wody	debiut płyty Kasi Ko- walskiej
						zrzęsa- ja sportow- ców	groźne w nożu			
futrzane podszycie płaszczka				skra- wacz					rasa psów	trzeci w trójkacie
Naomi, słynna modelka							suszone owoce			
				Moulin musical				śmierć		
nie woj- skowy	ciekle tuszcze				po bombar- dowaniu	np bażant	Greko- katolicy			
mała czarna lub zielona	bywają nienaj- wyższe	za korkiem w aucie	odgry- zione kawalki	afrykań- ska antylopa	kaplan jak muzyka	jeden z dźwię- ków	bryka rycerza	wśród czwor- kątów	do strojenia	sluga Stasia
piśkę oria				pierszy utwór jakiegoś autora						
dziury w jezdni	państwo z Tallin- nem						żul spod budki z piwem			
				psi w kagańcu			ucznio- skie ściagi			



zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy szarada.net



Pokolenie klonów Harley

JESTEŚ FANEM STAR WARS I Z NIECIERPLIWOŚCIĄ OCZEKujesz
NA KOLEJNY SEANS? JUŻ NIE MUSISZ PRZENOSIĆ SIĘ DO ODLEGŁEJ
GALAKTYKI, BY ZOBACZYĆ GOLIZNĘ KSIĘŻNICZKI I ATAK KLONÓW. TO NIE
FILM, TO POLSKA RZECZYWISTOŚĆ...



fot. jsbaileywrites.blogspot.com

Przez całe życie słyszałam od rodziców, iż nie szata zdobi człowieka, jednakowoż z drugiej strony ubranie gланów i džinsów na wigilijną kolację byłoby, delikatnie mówiąc, nietaktowne. Znam bogaczy ubierających się w ciucholandach oraz biednych ludzi, którzy większość swoich dochodów przeznaczają na ubrania po to, aby bywać w świecie, do którego nie należą (doskonałym przykładem literackim jest postać Pani Bovary). Jak więc widać, dziwna sprawa z tymi strojami.... Posiadam dość nonszalanckie podejście do kwestii wyglądu (dopasowuję mój ubiór do sytuacji oraz humoru, zachowując przy tym coś od siebie). Do niedawna stanowczo zgadzałam się z twierdzeniem, iż strój to kwestia wyboru, która pomaga wyrazić swoją osobowość.

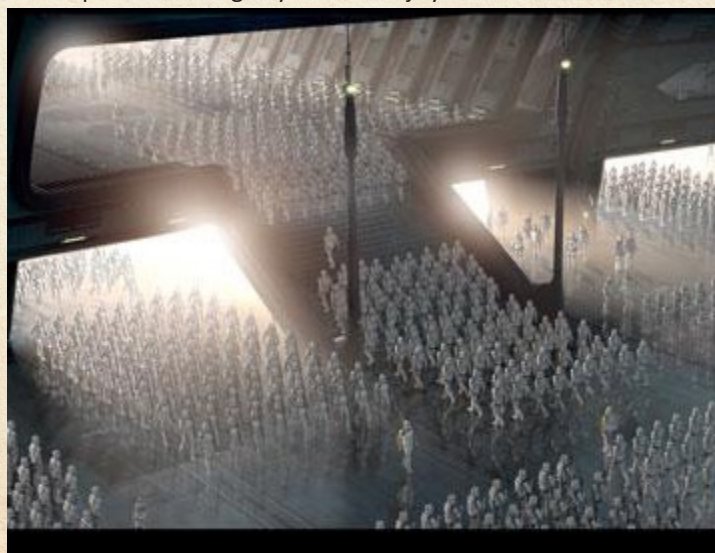
Niestety, ostatnio jednak spostrzegłam niepokojący fakt udowadniający, iż się myliłam..., że ubiór to nie tylko kwestia wyrażenia siebie. Przerażona zauważyłam, iż ubiór, to też stan umysłu (oczywiście nie zawsze, ale śmiem twierdzić, że wyjątki tylko potwierdzają regułę). Miałam sposobność przekonać się do tego w kilku sytuacjach. Wracając ze szkoły autobusem, spostrzegłam np. grupkę dziewczyn na oko dziesięcioletnich będących idealnym przykładem próby połączenia bycia dojrzałymi oraz seksownymi (komu w ogóle na tym zależy w tym wieku?) w nieudany sposób. Mianowicie ubrane były w skórzane kurtki niezasłaniające nawet połowy wystających nerek, miały makijaż, który ściągnąć można będzie chyba tylko przy pomocy niezawodnego młota pneumatycznego, mini ledwo zakrywające pośladki bądź legginsy opinające się na nich tak bardzo, że cud, iż były w stanie się poruszać oraz trampki z jakże opływającej pieniędzem firmy Convers lub obcasy na wysokość co najmniej 7 cm. Co ciekawe, nie zwróciłam na nie

uwagi ze względu na ich styl, lecz na to, że każda z nich wyglądała i - co gorsze - zachowywała się identycznie niczym dwunastoosobowe stado klonów. Te same fryzury, kurtki, plecaki zwisające na wysokości bioder, ba, nawet makijaż w bardzo podobnym wydaniu. Trochę niekulturalnie przysłuchałam się ich rozmowie (ciężko było tego nie robić, gdyż ich głos rozniósł się lepiej niż dźwięk drukarki igłowej próbującej wykrztusić z siebie obraz w jakości ultra HD (dla uproszczenia tego literackiego porównania, powiem wprost, że dałoby się tym dźwiękiem obudzić trupa)). Wydawałoby się, że może człowiek usłyszy o jakiś standardowych tematach z tego okresu wiekowego, jak szkoła bądź chłopcy. Niestety, czekała mnie niespodzianka, która objawiła się w dyskusji o scenach erotycznych w „50 twarzach Greya”, kiedy następna impreza, „Czy

ktoś ma fajki ?” i dość agresywnym obgadywaniu Pani w średnim wieku, w zielonym swetrze stojącej dziesięć metrów przed nimi, zaś wszystko przyozdobione było słownictwem, gdzie ukochany wyraz narodowy pełnił rolę spójnika oraz często podmiotu w zdaniu. Dziewczynki wraz z ich towarzyszem (małym chłopcem sięgającym im do okolic łokcia z grzywką większą niż ilość włosów, które uzbieram podczas czesania mojego labradora) wysiadły na najbliższym przystanku po moim wejściu, lecz pomimo tego, że one wyszły, to żal Pani w zielonym swetrze pozostał z nią jeszcze na długo. Nie była to pierwsza i ostatnia sytuacja, której doświadczyłam: chłopcy ubrani w dresy rzucający kulkami

z lodu w ludzi na przejściach, uzalanie się na tycie po tabletkach antykoncepcyjnych, itd.

Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że społeczeństwo musi ewoluować i młodzież nigdy nie jest taka sama, jak w poprzednim pokoleniu. Wydaje mi się jednak, iż powielanie złego zachowania i prowokującego ubioru nie jest drogą, którą należy obrać, nawet jeśli to oznacza wykluczenie z małego szkolnego świata. Wierzę, że ci wszyscy ludzie nie są tak zepsuci, jak to pokazują i wierzę głęboko, że jeśli spróbowaliby tylko wyłamać się z tego „lansu”, ogólnego nurtu na pokaz, to można by odkryć wiele utalentowanych osób, które pomogą nam uczynić ten świat trochę lepszym, nawet przez drobne gesty codziennej życzliwości.



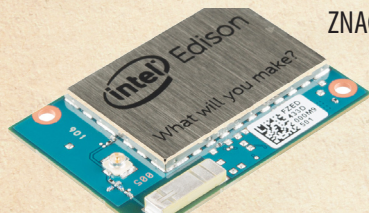


Robotyka w oparciu o Arduino

Maciej Mleczko

„MOBILIZATOR”, CZYLI JAK NIE ODCHODZIĆ OD BIURKA, KIEDY NASTAŁ CZAS PRACY I TYM SAMYM BYĆ BARDZIEJ PRODUKTYWNYM ORAZ „INTEL EDISON” – POTĘGA W UKŁADZIE O WIELKOŚCI ZNACZKA POCZTOWEGO

fot. Intel



Znów się spotykamy. Dziś w części „technologie wykorzystywane w robotyce” opiszę układ Intel Edison, a w kursie, układ pomagający w mobilizacji do pracy oraz sketch, który wgramy do tego układu. Koniec owijania w bawełnę – do dzieła!

Intel Edison wersja 2 – to komputer, który jest tak mały, że mieści się w pudełku od zapalek! Oparty jest o 2-rdzeniowy układ Intel Atom Silvermont o taktowaniu 500 MHz wykonany w technologii 22 nm oraz 32-bitowy koprocesor Intel Quark o taktowaniu 100 MHz. Posiada 1 GB pamięci RAM typu LPDDR3 (Mobile DDR3). Do wykorzystania mamy pamięć wewnętrzną, jest jej 4GB - typ eMMC (ang. embedded Multi-Media Controller), czyli wbudowany kontroler Multi-Media. Edison wspiera też języki programowania takie jak Python, C, C++, NodeJS i HTML5. Oprócz tego płytka wyposażona jest w Wi-Fi oraz Bluetooth, posiada również 70-pinowe złącze, do którego możemy podpiąć różne podzespoły takie jak, np. czujnik wilgoci czy czujnik poziomu paliwa w samochodzie. Dzięki niskiemu poborowi prądu układ Intela możemy wykorzystać w naprawdę wielu projektach. Jednym z ciekawszych projektów, z jakim się spotkałem - powstał dzięki złączeniu sił Intela oraz BMW Motorrad – był ten, dzięki któremu możliwa była komunikacja między motocyklistą i jego maszyną. Jak to działa? Bardzo prosto! Sam układ z Intel Edison jest umieszczony w motocyklu, natomiast część odpowiedzialna za zbieranie komunikatów, znajduje się w kasku (mikrofon, głośnik i układ Bluetooth), a wszystko połączone jest w aplikacji napisanej pod system Android. Za komunikację między tymi trzema sferami odpowiedzialny jest Bluetooth. Jak wygląda samo działanie? Wkładamy kask na głowę, wsiadamy na jednośląd i wydajemy komendę: „Jaki jest status mojego motocyklu” – z głośnika umieszczonego w kasku wydobywa się głos, że motocykl jest gotowy do jazdy, poziom paliwa

```
#define trig 2
#define echo 3

void setup() {
  // put your setup code here, to run once:
  pinMode (trig, OUTPUT);
  pinMode (echo, INPUT);
  //-----
  pinMode (6, OUTPUT);
  tone (6, 2500, 300);
  //-----
  pinMode (13, OUTPUT);
  digitalWrite(13, HIGH);
  delay(300);
  digitalWrite(13, LOW);
  //-----
  pinMode (12, OUTPUT);
  digitalWrite(12, HIGH);
  delay(300);
  digitalWrite(12, LOW);
}

void loop() {
  // put your main code here, to run repeatedly:
  int tim, dist;
  digitalWrite(trig, HIGH);
  delayMicroseconds(1000);
  digitalWrite(trig, LOW);
  tim = pulseIn(echo, HIGH);
  dist = (tim/2) / 29.1;
  //-----
  if(dist>130)
  {
    tone (6, 2500, 300);
    digitalWrite(12, HIGH);
    delay(300);
  }
  //-----
  else
  {
    digitalWrite(12, LOW);
    digitalWrite(13, HIGH);
    delay(1000);
  }
}
```

jest OK, ciśnienie w oponach jest dobre. To niesamowite! Jeszcze parę lat temu było to nie do pomyślenia. Teraz, gdy chcemy jechać w konkretne miejsce, to motocykl „mówi do nas”, że mamy za niski poziom paliwa i kieruje nas do najbliższej stacji benzynowej za pomocą systemu GPS wbudowanego w nasz Smartphone! Jeśli chcielibyście zobaczyć, jak to działa w praktyce, to wystarczy wpisać na YouTube hasło: „Creating a New Experience for Motorcycle Riders” i kliknąć pierwszy wynik. Polecam zagłębić się w temat!

„Mobilizator” – brzmi ciekawie, prawda? W tym kursie chciałbym Wam pokazać jak działa czujnik ultradźwiękowy i jak można go wykorzystać.

Do przeprowadzenia dzisiejszego kursu będę potrzebował następujących elemen-

tów: Arduino Uno R3, 2 rezystory 220 Ω, 2 diody – jedna czerwona, druga zielona, brzęczyk, czujnik ultradźwiękowy HC-SR04, przewody.

Nasz „mobilizator” polega na tym, że gdy w czasie pracy odejdziemy od biurka, to zaczyna wyc alarm i zapala się czerwona dioda, natomiast gdy siedzimy przy biurku, świeci się dioda zielona i mamy upragnioną ciszę, która służy nam w skupieniu. Na samym dole jest umieszczony schemat, jak należy połączyć wszystkie elementy.

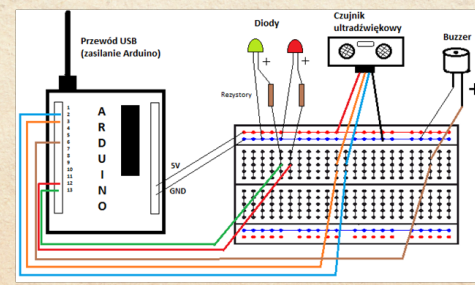
Zasada działania jest bardzo prosta, zatem przejdźmy do opisu naszego programu.

1) na samym początku definiujemy dwa piny (2 i 3), przez które czujnik ultradźwiękowy będzie komunikował się z Arduino.

2) W funkcji void setup() ustawiamy kolejno pin trig na wyjściowy i pin echo na wejściowy -> pin 6 (brzęczyk) ustawiamy na wyjściowy i wywołujemy funkcję tone(), która powoduje, że brzęczyk piszczy z częstotliwością 2500 Hz przez 0,3 sekundy -> pin 12 i 13 ustawiamy na wyjściowe i dajemy je aktywne przez 0,3 sekundy, co sprawi, że diody zapalą nam się na taki czas.

3) W funkcji void loop() inicjujemy sobie zmienne tim(czas) oraz dist (odległość), następnie ustawiamy pinu trig na stan wysoki przez 1 sekundę. Po upływie tego czasu na pin trig dajemy stan niski. W tym momencie trig wysłał w przestrzeń falę ultradźwiękową, którą ma przechwycić echo. Od momentu gdy wyłączymy pin trig mierzony jest czas, który minął od wysłania fali do chwili przechwycenia jej przez echo. Ten czas zapisywany jest w zmiennej tim. Teraz, gdy mamy już wartość zmiennej tim trzeba obliczyć odległość. Wyliczamy ją równaniem, które widać na sketch'u. Gdy wiemy już, jaka jest odległość, to wystarczy postawić warunek, czy odległość jest większa od 130cm, jeśli tak, to zacznie wyc brzęczyk i świecić się czerwona dioda, a w przeciwnym wypadku zapali się dioda zielona. To wszystko!

Oczywiście to tylko jeden ze sposobów wykorzystania czujnika ultradźwiękowego. W Internecie jest opisanych dużo projektów z jego użyciem. Najczęściej używany jest w robotach, które unikają przeszkód. Polecam robić dużo tego typu projektów, bo to wszystko powoduje, że czas wolny który spędzacie z kolegami lub koleżankami jest o wiele bardziej atrakcyjniejszy i ciekawszy.





Czy czeka nas apokalipsa?

Michał Grabowski

DNIA 30 PAŹDZIERNIKA (W PRZEDEDNIU HALLOWEEN) W OLD TOWN SPRING W TEKSASIE POWSTAŁA PIERWSZA NA ŚWIECIE ŚWIĄTYNIA SZATANA. CZY MAMY SIĘ CZEGO BAĆ?

„Cała ziemia poszła w podziwie za tą bestią. Ludzie złożyli pokłon smokowi za to, że dał bestii władzę. Pokłonili się też samej bestii: Kto jest podobny do bestii — mówili — i kto jest w stanie podjąć z nią walkę? A dano jej paszczę mówiącą rzeczy wyniosłe i bluźniercze. [...]. Bestia otworzyła zatem paszczę, aby bluźnić Bogu, Jego imieniu i Jego przybytkowi. Bluźniła również tym, którzy mieszkają w niebie. Zezwolono jej nawet podjąć walkę ze świętymi i odnieść nad nimi zwycięstwo. Dano jej także władzę nad wszystkimi plemionami, ludami, językami i narodami...” (Ap 13, 3-7).

Nie pierwszy raz czytam Apokalipsę św. Jana i myślę, że ludzie nigdy nie zgłębią wszystkich jej tajników. Choć wielu wciąż wierzy w to, że końca świata nigdy nie będzie, wciąż krążą wokół nas myśli, iż nie da się uciec przed przeznaczeniem. Bestia już wystąpiła nam na przeciw, gdyż Kościół Szatana — bo tak nazywa się organizacja, która buduje Świątynię Szatana — przekonuje, że w kuldze Szatana chodzi o człowieka, dobro i światło, zaś Micheal Ford, jeden z fundatorów tejże organizacji, mówi o odrzuceniu myślenia, że coś może być całkowicie złe, o uznawaniu jako boga właśnie człowieka. Dlaczego ten sam „Kościół” ma w swojej nazwie imię tego, kogo chrześcijanie (i nie tylko) uważają za największego wroga Boga i ludzkości?

Ostatnio w wielu źródłach informacji można przeczytać o „Wielkim Kościele Lucyfera”, który ma zostać otwarty w miasteczku Old Town Spring, na północ od miasta Houston, w stanie Teksas. Ci, którzy tworzą „Wielki Kościół Lucyfera”, zaprzeczają, że chodzi o jednego z upadłych aniołów, Lucyfera. W tej chwili przychodzą mi na myśl fragmenty Apokalipsy. Z dzieła św. Jana można się bowiem dowiedzieć o tym, że zwolennicy Szatana stworzą organizację na wzór chrześcijańskiego Kościoła Jezusa, a przecież ta księga została napisana niemal dwa tysiące lat temu! Choć niedawno świat obiegła fałszywa informacja, kolejne fałszywe prorocstwo, że świat ma zostać unicestwiony w 2012 roku, czy warto lekceważyć pierwsze znaki tego, że św. Jan może mieć rację?

Swego czasu zastanawiałem się, co jest przyczyną tego, że nikt nie przenosi się wehikułem czasu do naszego stulecia. Odpowiedź, że coś takiego jak wehikuł czasu nigdy nie powstanie, nie zadowoliła mnie. Także myśl, że

ludzkość zostanie niedługo zrównana z ziemią, nie była dla mnie zadowalająca. Wysuwałem wtedy teorie bardzo absurdałne, zakładające, że w naszym świecie panuje tak wielka propaganda, że gdyby ktoś się przeniósł do naszych czasów, wywiad świata współczesnego miałby wywołać wojnę w przyszłości, lecz to się nie łączy, powstaje zbyt dużo nieprawidłowości... To, co mi przyszło na myśl w kilku ostatnich miesiącach, przerosło moje wyobrażenia o świecie. W związku z ostatnimi wydarzeniami, m.in. wielką migracją z krajów islamskich, pojawiło się wiele przypuszczeń, iż jest to zwiastun nadchodzącej wojny XXI wieku, którą przepowiedział w XVI wieku Nostradamus. Kim był Nostradamus? Kimś, kto przekonywał, że dzięki miejscu planet na sklepieniu niebieskim można „obliczyć” przyszłość. Wtedy mnie oświeciło — nie można przenieść się w przeszłość lub przyszłość, gdyż trzeba by było pokonać szybkość czasu (zgodnie z teorią czasoprzestrzeni), lecz można je obliczyć. W „Centurii” — dziele swojego życia, którego pierwszych 7 rozdziałów zadedykował Nostradamus swojemu dwuletniemu synowi, Cezarowi — opisał on wydarzenia, które miały nastąpić w ciągu nadchodzącego tysiąclecia. O utracie wartości złota i srebra i o powstaniu pieniądza wyobrażonego (w dzisiejszych czasach powinniśmy go utożsamiać jako pieniądź elektroniczny), który również utraci swoją wartość po ogłoszeniu bankructwa przez instytucje, które nim dysponują. O „wielkich ognistych grzybach” — III wojnie światowej. O inwazji Wielkiego Talibanu (współczesne interpretacje mówią o tym, że może to być Państwo Islamskie) na Europę, co ma symbolizować nadchodzący koniec...

Są zwolennicy zarówno jak i przeciwnicy tego prorocstwa. Nie popadajmy jednak w paranoję — przepowiednie zawierają w sobie ziarno prawdy, aczkolwiek nie są całkowitym wyznacznikiem tego, co ma się zdarzyć. Zresztą kto wie — być może teorie te nie zostały napisane przez Nostradamusa, co jest najbardziej prawdopodobne, a przez kogoś, kto żyje w naszych czasach? Doszedłem w końcu, że nie można ot tak sobie wierzyć w tego typu słowa, jeżeli nie są one poparte dowodami, np. zdjęciami tekstu oryginalnego (choć i to nie byłoby do końca wystarczającym dowodem). W Internecie od jakiegoś czasu pojawiały się „nieopublikowane wcześniej” wiersze Nostradamusa, które miały

przepowiadać katastrofę w Smoleńsku czy śmierć księżnej Diany z trzema mężczyznami w aucie przy znaku ograniczenia do 70 km/h. Oryginalne Centurie, których tłumaczenie jest upowszechnione w wielu źródłach informacyjnych, nie opowiadają ani o katastrofie smoleńskiej ani o śmierci Diany — jest to raczej czyjś wymysł.

Ileż to chrześcijan (i nie tylko) zginęło do tej pory z powodu prześladowań? Chociaż wiemy, że takie wydarzenia wciąż dzieją się w pewnych krajach na Bliskim Wschodzie, media informacyjne rzadko o tym mówią. Na początku października mogliśmy usłyszeć o ukrzyżowaniu dwunastolatka przez zwolenników Państwa Islamskiego — o wielu takich rzeczach, które dzieją się w tej chwili, nie usłyszymy. Z dnia na dzień liczba prześladowanych powiększa się. Św. Jan pisał o tym jako o kolejnym zwiastunie końca świata. Często już nie wiemy, w co mamy wierzyć — telewizja nie pokazuje ani nawet nie mówi o takich rzeczach, lecz w Internecie ujrzymy wiele zdjęć i informacji z Syrii — na przykład bojowników Państwa Islamskiego, wyposażonych w katasznikowy; uwieczniających na zdjęciu swoje podboje na tle ukrzyżowanych chrześcijan, ich głów i innych części ciał... To prawdziwa eksterminacja. Drastyczne, prawda? W gruncie rzeczy tak właśnie wygląda współczesna wojna. Jest taka sama jak wszystkie poprzednie.

„Po otwarciu przez Baranka piątej pieczęci, zauważyłem poniżej ołtarza dusze zabitych za Słowo Boże i za świadectwo, które składali [...] Każdej z tych dusz dano białą szatę. Powiedziano im też, że jeszcze przez pewien krótki czas mają odpoczywać, aż się dopełni liczba ich braci, którzy podobnie jak oni byli sługami i podobnie mieli ponieść śmierć” (Ap 6, 9-11).

Niezależnie od tego, jak wielkie przepowiednie czy teorie były głoszone przez ludzi; jak wielu kontrowersyjnym wydarzeniom, wypowiedziom i tekstom musimy wychodzić na przeciw, jedno jest pewne: ludzkość upadnie prędzej czy później. Nic nie jest wieczne. Ani królestwo Aleksandra Macedończyka, który podbił w swoim czasie cały znany Europejczykom świat, ani cesarstwo rzymskie, które miało istnieć aż do wieczności, ani nawet kraje, które widzimy dzisiaj — wszystko upadnie, a na gruzach dawnych kultur powstaną nowe państwa. Jednakże nie będzie to się działo w nieskończoność. Nie zgodzę się ze stwierdzeniem Horacego: „Nie wszystek umrę” — wszyscy umrzemy i wszyscy jednakowo zostaniemy zapomniani. Cieszymy się tym, że jesteśmy jeszcze młodzi. Ta młodość nie będzie trwała wiecznie, lecz musimy zadowolić się tym, że jeszcze trwa. Świat czeka na to, abyśmy go podbili swoimi dziełami, projektami i pomysłami. Bo świat nie istniałby bez młodych ludzi, którzy pragną wkładać w niego swój trud.